NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 226 (3116). Wilno, Poniedziałek 20 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY



# 88 proc. — „tak“, 10 proc. — „nie“

## Pod znakiem plebiscytu

BERLIN (PAT) — Cała Rzesza niemiecka ze stolicą na czele stała dzisiaj pod znakiem plebiscytu. Na wszystkich gmachach państwowych w Berlinie jak również na domach prywatnych powiewały sztandary. Od wczesnego rana krążą po ulicach formacje partyjne S. S. i S. A. oraz młodzież hitlerowska. Samochody ze specjalnemi odznakami obwoziły po mieście komisarzy wyborczych. Na samochodach ciężarowych krążyły po ulicach grupy szturmowców wzywające przechodniów okrzykami do spełnienia obowiązku wyborczego. Przy urnach pełnili straż umundurowania szturmowcy. Od południa znaczna część lokali wyborczych świeciła pustkami, gdyż mieszkańcy złożyli głosy w godzinach porannych. W lokalach wyborczych wkrótce po godzinie 8 rano złożyli głosy ministrowie Goebbels i Frick. Premjer Goering przebywający jeszcze po wypadku samochodowym w swej posiadłości pod Berchtesgaden, oddał tam swój głos. Przed kancelarja Rzeszy gromadziły się w godzinach południowych liczne tłumy domagające się głośnemi okrzykami zobaczenia kanclerza Hitlera. Zjawił się on w oknie, powitany burzliwemi okrzykami „Heil“.

W Wiesbadenie mieszkańcy niektórych bloków mieszkaniowych udawali się pochodami do urn wyborczych. Do Kolonji przybył specjalny pociąg z niemieckimi kolonistami z Brukseli. W Kilonji, przy śluzie Holtenau ustawiona była urna wyborcza, do której wrzucali kartki marynarze z przejeżdżających statków niemieckich. We Wrocławiu inwalidzi wojenni maszerowali w zwartych szeregach do urn wyborczych. Udział głosujących był bardzo liczny.

700 członków kolonji niemieckiej w Rzymie wzięło udział w plebiscycie na pokładzie statku „Koblenz“ na terytorjalnych wodach włoskich.

W Hong-Kongu kolonja niemiecka wzięła udział w plebiscycie na statku „Bremer Hafen“.

Członkowie poselstwa niemieckiego w Warszawie udali się do Prus Wschodnich, by na terytorjum Rzeszy wziąć udział w dzisiejszym plebiscycie.

Poseł niemiecki w Wiedniu von Papen przybył do Berlina, celem złożenia swego głosu podczas plebiscytu.

Cała Rzesza niemiecka podzielona była podobnie jak podczas wyborów na 35 okręgów wyborczych, które podzielone były jeszcze na podokręgi.

Wedle nadesłanych z terenu całego Państwa meldunków przebieg głosowania był wszędzie spokojny.

Wedle pobieżnych obliczeń wschodnie okręgi wyborcze wykazują ogromny udział w wyborach i przeszło 90 proc. jest oddawanych na „tak“.

W przeciwieństwie do tego w niektórych okręgach zachodnich, m. in. w mieście Bonn i Akwizgranie liczba głosów „nie“ dochodzi do 30 proc. Do głosów „nie“ zaliczano tu również kartki uznane za nieważne.

W BERLINIE.

W samym Berlinie uprawnionych do głosowania było 3.460 tys. Oddano głosów 3.019 tys. z tego na tak oddano — 2.451 tys., na „nie“ — 493 tys., nieważnych 75 tys.

## Prowizoryczne wyniki

BERLIN (Pat). Prowizoryczne ostatnie wyniki plebiscytu, przeprowadzonego w dniu 19 b. m. w Rzeszy niemieckiej, według obliczeń niemieckiego biura informacyjnego są następujące: (brak kilku lokalnych, nielicznych cyfr). Uprawnionych do głosowania było —45.968.753 os. Złożono głosów 43.438.378 (94,5%). Za ustawą o połączeniu urzędu kanclerza Rzeszy z urzędem prezydenta Rzeszy głosowało 38.279.514, to jest około 88%, przeciwko — 4.287.808 (około 10%). Nieważnych głosów oddano —871.056 (około 2%).

## Cyfry z listopada ub. roku

### były korzystniejsze dla Hitlera

BERLIN (Pat). W ostatnim plebiscycie jaki się odbył w listopadzie ubiegłego roku wynik był następujący: Ogółem oddano 43.453 tys. gl. Kartek z napisem „tak“ oddano 40.602 tys., czyli 95%, kartek z napisem „nie“ 2.010 tys. to jest 4,8%, a unieważnionych zostało 750.600 czyli 2%. Frekwencja wynosiła wówczas 96,3% uprawnionych do wzięcia udziału w głosowaniu.

### Procedura głosowania

BERLIN (Pat). Proces głosowania odbywa się w następujący sposób: głosujący otrzymawszy kartkę wyborczą szedł z nią za specjalny parawanik, tam stawiał odpowiedni znak, kładł kartkę do koperty a następnie wrzucał do zaplombowanej skrzynki wyborczej.

## Wystawa międzynarodowa w Brukseli



Widok z lotu ptaka na teren wystawy międzynarodowej w Brukseli, która otwarta zostanie w roku przyszłym. Na pierwszym planie w stanie budowy hala wystawowa szerokości 87 m. budowana z materjałów trwałych, oraz stadjon, mający pomieścić 85.000 widzów.

## Odkrycie rękopisu Voltaire'a

LENINGRAD (PAT) — Rozpoczęto tu opracowywanie materjałów pochodzących z archiwów Bastylji, złożonych w Bibljotece Publicznej na początku 19 wieku przy ówczesnego sekretarza ambasady rosyjskiej w Paryżu Dubrowskiego. Materjały te przedstawiają dużą wartość historyczną. Znajdują się tam m. in. liczne dekrety królewskie, protokuły śledcze, korespondencja więźniów i t. d. W czasie porządkowania archiwów znaleziono m. in. rękopis Woltera.

## Kongres pisarzy sowieckich

MOSKWA (PAT) — Został tu otwarty pierwszy kongres pisarzy sowieckich pod przewodnictwem Maksyma Gorkija, który wygłosił referat o stanie i zadaniach literatury sowieckiej. Na zjazd przybyło około 40 pisarzy zagranicznych sympatyzujących z komunizmem. Z Paryża na zjazd ten wyjechali m. in. Malraux, Fernandez, Bloch i Aragon. Andre Gide, którego przyjazd zapowiadano, nie mógł się udać do Moskwy.

## Polska na 15-m miejscu

BERLIN (PAT) — Na mistrzostwach pływackich Europy w Magdeburgu w skokach z wieży mistrzostwo Europy zdobyła Niemka Schieke 35.42 pkt.

W finale biegu na 100 mtr. na wznak pierwszy był Anglik Preston w czasie 1:11.7.

Sztafetę pań 4x100 mtr. stylem dowolnym wygrała Holadja w czasie 4:41.5 przed Niemcami i Anglją.

W piłce wodnej Jugosławja pokonała Hiszpanję 3:2 a Francja zwyciężyła Czechosłowację 5 : 3.

W skoku z wieży mistrzostwo zdobył Niemiec Stork mający 98,99 punktów, 2) Czech Likert 92,17, 3) Niemiec Riebschlaeger.

200 mtr. stylem klasycznym wygrał Niemiec Sietas 2.49, 2) Niemiec Schwarz 2.49,4, 3) Duńczyk Malmstroem.

400 mtr. stylem dowolnym pań — pierwsza była niespodziewanie holenderka Mastenbroeck 5:27.4, 2) Holenderka Ouden, 3) Dunka Andersen.

Finał na 1500 mtr. stylem dowolnym wygrał Francuz Tasis w czasie 20.1.5, 2) Włoch Costoli, 3) Anglik Wainwright.

W piłce wodnej mistrzostwo Europy zdobyli Węgrzy bijąc w ostatnim meczu Szwecję 9:1. Pozatem Niemcy pokonały Belgję 2:1, a Francja Jugosławję też 2:1.

Ostateczna punktacja pływackich mistrzostw Europy jest następująca: Puhar Europy zdobyły Niemcy, uzyskując 118 punktów, 2) wicemistrzostwo zdobyły Węgry mając 72 pkt., 3) Francja 37, 4) Włochy, 5) Anglja, 6) Czechosłowacja. Polska zajęła 15 miejsce mając jeden punkt.

# Prof. Cosyns wylądował

## na granicy jugosłowiańsko-węgiersko-austrjackiej

BIAŁOGRÓD (Pat). Wczoraj o godz. 20.30 na polach pod wsią Zenovlje koło granicy jugosłowiańsko - węgiersko - austrjackiej wylądował balon prof. Cosynsa. Przy lądowaniu okazali pomoc zarówno miejscowi wieśniacy jak i zaalarmowani żandarmi. Prof. Cosyns i jego towarzysz van der Elst spędzili noc u dyrektora miejscowej szkoły. Lotnicy byli poważnie wyczerpani długotrwałym lotem. Prof. Cosyns oświadczył przedstawicielowi radja lublańskiego, że w czasie lotu osiągnęli wysokość 16 km. oraz, że osiągnięte rezultaty uwieńczyły wyprawę całkowitem powodzeniem. Dziś rano obaj uczeni przystąpili do zdemontowania aparatu.

BRUKSELA (Pat). Wiadomość o szczęśliwem wylądowaniu prof. Cosynsa wywołała tu wielką radość. Jak się okazuje uczeni belgijscy krążyli dłuższy czas nad terytorjum Austrji, Węgier i Jugosławji, nie mogąc wylądować spowodu źle działającego systemu regulacyjnego balonu. Uczeni belgijscy po spakowaniu przyrządów wyruszyli do Lublany. W Jugosławji obecni oni będą przy transporcie balonu na pociąg i wraz z nim powrócą do Brukseli. Tutaj dopiero aparaty naukowe zostaną zbadane i wówczas będzie można powiedzieć o wynikach tej trzeciej belgijskiej wyprawy do stratosfery.

## Tragiczny wypadek pod Zakopanem

ZAKOPANE. (Pat.) W dniu 17 b. m. pod Żabią Przełęczą nad Czarnym Stawem wydarzył się wypadek, którego ofiarą padła 34-letnia doktorka Janina Frenklowa lekarka ze Lwowa. Frenklówna udała się w góry ze znanym przewodnikiem Andrzejem Wawrytką-Krzeptowskim. Podczas wspinaczki Wawrytko polecił Frenklowej nie wychylać się, gdy on będzie się piąć w górę. Turystka nie zastosowała się do wskazówki przewodnika i trącona w głowę kamieniem, który usunął się z pod nóg Wawrytki, obsunęła się parę metrów w dół.

Przewodnik uratował się tylko dzięki przytomności umysłu i dzięki przywarciu całem ciałem uniknął runięcia. W tej pozycji przetrwał pół godziny, nim umocował linę, po której spuścił się do turystki. Znalazł ją nieprzytomną i broczącą silnie krwią. Przeniesiono ją do Morskiego Oka a stamtąd przewieziono do szpitala w Zakopanem, gdzie poddano ją natychmiastowej operacji trepanacji czaszki.

ZAKOPANE (PAT) — Wczoraj późnym wieczorem zmarła w Zakopanem ofiara piątkowej katastrofy pod Żabią Przełęczą doktorka Janina Frenklowa.

# TEATR LUTNIA

## „Ptasznik z Tyrolu"

**Operetka Westa i Helda, przekład C. Danielewskiego. Muzyka Karola Zellera.**

Wystawienie starej, ale ładnej i melodyjnej operetki „Ptasznik z Tyrolu", publiczność wileńska przyjęła z dużem uznaniem, czego najlepiej dowodzi fakt, że widownia jest stale na tej operetce wypełniona, a wszyscy bawią się świetnie, żywo oklaskując swoich ulubieńców, w solowych arjach, duetach i produkcjach baletowych.

W „Ptaszniku z Tyrolu" jak zwykle w starych operetkach, chóry i statyści grają bardzo poważną rolę, a trzeba przyznać że w naszym teatrze muzycznym chóry są wyjątkowo dobrze dobrane i zespiewane. Nad sprawnością ich ewolucyj czuwa kapelmistrz Wiliński, który dyryguje również orkiestrą.

Pani Kulczyckiej sprzykrzyły się role księżnych i hrabin, to też w Ptaszniku z Tyrolu święci triumfy jako Krysia-listonoszka i jest w niej rozkoszna, pełna czaru i wdzięku. O głosie p. Kulczyckiej nie potrzeba się rozpisywać, gdyż wszyscy bywalcy teatralni znają go dobrze i są nim zachwyceni. W partji Krysi miała przemiła, utalentowana artystka, prócz popisu wokalnego, duże pole do wykazania wysokiej miary kunsztu aktorskiego. Na onegdajszem przedstawieniu każde ukazanie się Kulczyckiej było witane burzą oklasków, pozatem otrzymała wiązankę kwiatów i piękny kosz od braci Adamowiczów z amerykańską wstęgą.

Pani Halmirska z werwą grała i śpiewała rolę księżny. Pani Lubowska, świetnie ucharakteryzowana, z ogromnym taktem i umiarem odegrała charakterystyczną rolę baronessy Adelaidy. Artystka ta ma świetne zacięcie charakterystyczne i za każdym razem wykazuje duże postępy w opanowaniu techniki i rutyny scenicznej. P. Domosławski, który wykazał duży talent jako reżyser przy zmontowaniu operetki, w roli barona Websa, łowczego księżnej, był pełen właściwego mu wytwornego humoru, umiejącego śmieszyć bez szarży. Pp. Szczawiński i Wyrwicz-Wichrowski stanowili świetną parę zasuszonych, zdziecinniałych profesorów-dziekanów (jeden ślepy, drugi głuchy), których charakteryzacja i gra do łez rozśmiesza widzów. P. Rewkowski robi duże postępy i bardzo dobrze mu się udała głosowo i aktorsko rola hrabiego Stanisława, p. Detkowski zaś doskonale się wywiązał z roli wójta. Jedynie Dembowski, chociaż z werwą i zacięciem grał Adama-ptasznika, głosowo jest jakoś niedysponowany, tak, że arja „Gdym dwadzieścia liczył lat", zawiodła oczekiwania i nie wypadła tak jak można się było po naszym miłym artyście spodziewać.

Tańce tyrolskie w wykonaniu Martówny, Ciesielskiego i zespołu, były prześliczne. Reszta wykonawców dobrze dopełniała całość.

**Zastępca.**

# Min. Poniatowski w Wilnie

W dniu 19 b. m. pociągiem rannym przyjechał z Warszawy do Wilna minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski, którego na dworcu powitali wicewojewoda Jankowski, prezes Izby Rolniczej Rdułtowski, dyrektor Lasów Państwowych, dyrektor oddziału wileńskiego Państwowego Banku Rolnego oraz przedstawiciele sfer gospodarczych.

Minister Poniatowski zwiedził w godzinach rannych I Ogólnopolskie Targi Futrzarskie a następnie odbył szereg konferencyj w sprawach związanych z rolnictwem. Ministrowi towarzyszy w podróży dyrektor Departamentu Rolnictwa w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych Rudnicki. Wieczorem min. Poniatowski opuścił Wilno.





# Ile kosztowała wojna światowa?

**Do dziś dnia nie zdołano dokładnie obliczyć kosztów finansowych wojny 1914—1919 r. Wyliczenia poszczególnych ekonomistów i statystyków różnią się poważnie między sobą. Podczas gdy np. Fix szacuje koszta ogólne wojny światowej na 80 miljardów dolarów, inni uczeni jak Fridmen lub Wojtinskij, podają tę liczbę na 200 miljardów dolarów. Najbliższym prawdy wydaje się być Wojtinskij, którego gruntowne i niezwykle dokładnie wyliczenia uważane są za najbardziej miarodajne.**

**1.800.000.000.000 ZŁ.**

**Otóż, według Wojtinskiego, ogólny koszt wojny światowej wyniósł (w samych wydatkach pieniężnych) 1.040 miljardów marek w złocie, czyli zgórą 200 miljardów dolarów. Pierwsze miejsce w tym bilansie zajmuje Wielka Brytanja, która wydała na wojnę 206 miljardów mk., prawie tyleż, bo 199 miljardów wydały Niemcy, Francja wydała 157 miljardów, Stany Zjednoczone A. P. 148 miljardów, Austro-Węgry 117, Rosja 86, Włochy 71 i t. d. Ogółem koalicja wydała na wojnę 690 miljardów marek natomiast państwa centralne (i ich sprzymierzeńcy) 350 miljardów marek.**

**KTO NAJWIĘCEJ STRACH?**

**Jeżeli podzielimy te sumy przez ilość mieszkańców każdego państwa wojującego, dojdziemy do wniosku, że wydatki wojenne, przypadające na głowę ludności, były największe we Francji, bo wyniosły aż 4.000 marek w złocie; dla Niemiec donośna liczba wynosi 300 mk., dla Austro-Węgier 2.250, dla Włoch 2000, Stanów Zjednoczonych 1,340, dla Rosji tylko 505.**

**Obliczono że koszta wojny światowej były jedenaście razy większe, aniżeli koszta wszystkich wojen, prowadzonych w ciągu ostatnich 120 lat przed jej wybuchem (1793—1914). Jak wielkie były w czasie ostatniej wojny wydatki na samą amunicję, świadczy fakt, iż armja francuska i angielska zużywały w r. 1914—18 przeciętnie 12,700.000 pocisków miesięcznie, — podczas gdy w czasie całej wojny niemiecko — francuskiej 1870—71 r. Niemcy wystrzelili wszystkiego 817,000 pocisków armatnich, a podczas wojny japońsko — rosyjskiej Rosjanie zużyli ogółem 954.000 pocisków. Sama tylko armja niemiecka wystrzeliła podczas wojny światowej 286 miljonów pocisków artyleryjskich i około 6 miljardów nabojów karabinowych, kosztowało to skarb niemiecki 25 miljardów marek.**

**Wydatki na wielką wojnę kryte były podniesieniem podatków, pożyczkami wewnętrznemi i emisją pieniędzy papierowych. Wojtinskij oblicza, że podatkami pokryto 17 proc. kosztów wojny, pożyczkami zagranicznemi 14 proc., a wewnętrznemi 69 proc.**

**A KTO ZAROBIŁ.**

**Jak się okazuje z obliczeń sowieckiego ekonomisty Krotkowa, zyski wojenne wielkich potentatów ciężkiego przemysłu zostały bardzo słabo opodatkowane. Ustalono, że przemysł niemiecki w ciągu 16 miesięcy wojny zarobił 8 miljardów mk. Urzędowe sprawozdanie firmy Krupp wykazuje, że zyski jej po roku wojny wzrosły o 140 proc. Fabryka „Germania", należąca do Stinnesa, zarejestrowała po roku istnienia zysk dochodzący do połowy wysokości kapitału zakładowego.**

**Dług publiczny Anglji wynosił w chwili wybuchu wojny 6,5 miljardów funtów; po zakończeniu jej osiągnął 7,876 miljonów f. W ciągu całego, zgórą 200-letniego okresu, dzielącego Wielką Rewolucję Angielską od wojny światowej, Anglja wydała 10.900 miljonów funtów, czyli o 320 miljonów mniej, aniżeli w ciągu 6 lat, od r. 1914 do 1920. We Francji dług państwowy w przeddzień wybuchu wojny wynosił 34 miljardy franków, po jej zakończeniu 302. W Niemczech, dzięki systemowi inflacji, posuniętemu do najdalszych granic, długi te zostały zredukowane do skromnej liczby 5 miljardów marek.**

**W.**

—ogo—

## Oryginalna reklama



Jeden z rzeźników włoskich wpadł na oryginalny pomysł reklamowania cen mięsa okazów żywego inwentarza. Na zdjęciu — wór z oznaczoną na nim ceną mięsa.

# Pokaz polskich tankietek w Estonji

TALLIN. (Pat.) W okolicach Werska odbył się pokaz kilku tankietek polskich, podczas którego obecni byli przedstawiciele estońskich sfer wojskowych z głównodowodzącym armji estońskiej gen. Laidonerem na czele. Po pokazie, w czasie śniadania wydanego na cześć załogi polskiej, gen. Laidoner w przemówieniu wyraził podziękowanie za pokaz i prosił o przekazanie wyrazów czci dla Marszałka Piłsudskiego i przyjaznych pozdrowień dla armji polskiej.

# Rozwód z podstawionym mężem

**W kupieckich sferach żydowskich Wilna wywołała głośną sensację historja o rozwodzie, podstępnie wyłudzonym przez małżonkę B. od męża, z którym od pewnego czasu żyła w separacji.**

**Małżeństwo B. pobrało się przed kilku laty z miłości. Widocznie jednak para nie była szczęśliwie dobrana, bo już niedługo po ślubie rozpoczęły się wśród młodych nieporozumienia i niesnaski, które uniemożliwiały im dalsze pożycie ze sobą. To też w pewien czas po ślubie małżonkowie postanowili nie zatruwać sobie wspólnie życia i uradzili mieszkać oddzielnie.**

**Po upływie pewnego czasu p. B. zaczęła domagać się od swego męża rozwodu, którego p. B. uparcie wzbraniał się udzielić, sądząc widocznie, że uda mu się w ten sposób otrzymać od rodziców żony znaczną kwotę pieniężną.**

**Tymczasem p. B. spotkała na drodze swego życia mężczyznę którego pokochała, lecz brak rozwodu tamował jej drogę do połączenia się z ukochanym.**

**Wówczas p. B. dopuściła się sensacyjnego oszustwa rozwodowego.**

**Wynajęła sobie pewnego mężczyznę, zaopatrzyła go w dokumenty z których wynikało, że jest jej mężem, udała się wraz z nim do rabina i uzyskała w ten sposób rozwód.**

**Wkrótce potem wyszła zamąż za innego.**

**Oszukany mąż dowiedziawszy się o podstępie żony udał się do rabina, któremu wyjaśnił historję z podstawionym, fikcyjnym mężem.**

**Wprowadzony w błąd rabin i mąż, postanowili złożyć skargę do prokuratury, domagając się ukarania zarówno pani B., jak i osobnika, który odegrał fikcyjną rolę męża. (C).**



# Pociągiem prasowym do Gdyni

Dlaczego wszystko co piękne, rozkoszne i miłe, jak płomienna miłość, dozgonna przyjaźń i pobyt wycieczki prasowej nad morzem, trwa tak krótko. Zaledwie zdążyliśmy rozejrzeć się w Gdyni, zwiedzić pobieżnie urządzenia portu, nawiązać kontakt z morzem, i wpaść przelotnie do Gdańska, Zoppot, Helu lub Jastarni, znów jesteśmy w drodze powrotnej w pociągu.

Powitania z towarzyszami podróży, których się na te parę dni z oczu straciło. Pokazywanie sobie fotografij, bursztynów muszli i innych sprawunków, dzielenie się przeżytemi wrażeniami, a przedewszystkiem powszechny żal, że już trzeba odjeżdżać, gdy morze lśni szafirem, a słoneczko tak mile dogrzewa, gdy tak rozkosznie możnaby się w jego promieniach wygrzewać na plaży, zamiast tłoczyć się w dusznych przedziałach pociągu. Rozpiera nas zazdrość, że wycieczka łódzka pozostaje jeszcze do wieczora i ma czas wpaść na Jastrzębią Górę, do Orłowa lub zwiedzić inne rozkoszne nadmorskie zakątki, podczas gdy nam nie jest to dane.

Poza garstką malkontentów wszyscy są zdania że wycieczka świetnie się udała, że rozmieszczenie w wagonach szło sprawnie., że w dancingbarze było wesoło, a nad morzem krótko, lecz cudnie. Cóż z tego, że niektórzy z kierowników redakcyjnych wagonów więcej myśleli o własnej zabawie i wypoczynku, niż o powierzonych im funkcjach. W ogólnym bilansie, to drobiazg, grunt, że się na kilka dni oderwało od codziennej pracy i szarzyzny życia, że się je spędziło w zupełnie innych warunkach, doznało nowych wrażeń i że za tanie pieniądze zwiedziło się szmat kraju.

Mój sąsiad z przedziału młody dziennikarz, opowiada z przejęciem o swej jeździe kajakiem na morzu, o wrażeniach z Zoppot i Gdańska, częstuje wszystkich gdańskiemi papierosami i pokazuje znaczek hitlerowski ze swastyką, który mu się udało zdobyć. Pewna, nieco zbyt ufna w swe powodzenie pani, rozpacza, że nie rozbiła banku z winy męża, który skonfiskował jej pieniądze przed wejściem do sopockiego kasyna i dyskutuje ze śliczną panną Halą nad tem gdzie weselej, w Morskiem Oku czy na Riwjerze. Przemiła panna Zosia marzy o kapitanie, który jej asystował na zabawie „Igraszki Syren", na statku „Gdańsk" na pełnem morzu. A redaktor Stanisław odrazu ułożył się na wypoczynek, aby odespać pół nocy straconej na przyjęciu, urządzonem przez administrację Hotelu Emigracyjnego dla kierowników wycieczki prasowej.

Z poczucia obowiązku nie wolno pominąć milczeniem, że w Hotelu Emigracyjnym nie wszystko jest tak jak być powinno, że w kompleksie budynków przeznaczonych na pomieszczenie tak wielkiej ilości osób, stanowczo powinno być więcej umywalni, niż jest czynnych obecnie, że jest niedopuszczalne, aby w ubikacjach nie było wody, a w umywalniach nie było ścieków i woda stała po kostki. Na salę o 200 łóżkach tylko 1 krany do mycia i jedna ubikacja.

Z uwag ogólnych: szybki rozwój Gdyni i napływ obcego elementu zdemoralizował Kaszubów, wyrobił w nich chciwość i żądzę łatwego wzbogacenia się. Podczas gdy przed 10 laty nie spotykało się tam wcale żebraków, obecnie nie można usiąść na chwilę na ławce nadbrzeżnej promenady, aby nie być natychmiast obskoczonym przez dzieciaków i wyrostków, skomlących o datki. Pod tym względem coprawda, przykład idzie zgóry, gdyż na każdym statku codziennie kwestują, na obronę morską i budowę nadmorskiej bazyliki, a ludność miejscowa, widząc te ciągłe zbiórki na cele publiczne, trawestuje to na swój sposób i żebrze na własne konto.

W barze i dancingu znów pełno. Zwolennicy tańca poruszają się w takt muzyki rytmicznie, podczas gdy pani Fifi zwierza się z podbojów jakie poczyniła w swoim kostjumie plażowym, a pani Rysia chwali się rekordem szybkości, że w ciągu dwóch dni poza zespołowemi wycieczkami, zdołała zwiedzić na własną rękę: Jastarnię, Gdańsk, Zoppoty.

# STRZELCY MASZERUJĄ

## Obchód 6-go sierpnia w oddziałach Z. S.

Dzień 6-go sierpnia jest dniem uczuciowo bliskim każdemu Polakowi. W dniu tym Pierwsza Strzelecka Kompanja Kadrowa rozpoczęła z woli Komendanta zbrojną walkę o Niepodległość rzuciła hasło buntu przeciw niewoli, rozpoczęła walkę o Honor Narodu. W hierarchji świąt państwowych i narodowych stać powinien ten dzień najbliżej święta Niepodległości.

Takim dniem jest on dla Związku Strzeleckiego. Największy czyn organizacyjny związany został z tą datą i od kilku lat obchodzi się w tym dniu święto organizacyjne. Program jego obchodu ustalony został ogólną instrukcją Zarządu Głównego i składa się z dwóch części oficjalnej, przeprowadzonej 1234 34 tradycyjno - zwyczajowej. obchodzonej wieczorem dnia 5 sierpnia i części oficjalnej, przeprowadzonej w dniu 6 sierpnia lub w najbliższą niedzielę. Na program części tradycyjno - zwyczajowej składają się przedewszystkiem jednocześnie we wszystkich ośrodkach strzeleckich organizowane zbiórki oddziałów przy ogniskach. Równoczesne zbiórki oddziałów całego Z. S. przypominają moment mobilizacji Z. S. w roku 1914 i symbolizują gotowość oddziałów strzeleckich do ogólnej mobilizacji w razie potrzeby państwowej. Ognisko jest nawiązaniem do prasłowiańskiego zwyczaju palenia „wici" dla zwołania obrońców kraju. Przy ogniskach ustawiają się oddziały frontem do ogniska w stronę najbliższej granicy państwa. Zaproszone organizacje zaginają prawe skrzydło oddziałów strzeleckich. a goście i widzowie — lewe. Za masztem (czwarta strona czworoboku) zajmują miejsca oficjalni przedstawiciele władz i organizacyj, oraz członkowie Zarządów Z. S. z prezesem.

Po ustawieniu się i raporcie następuje rozpalenie ogniska. Jest to akt honorowy, przysługujący weteranom 63 roku, byłym uczestnikom Kompanji Kadrowej, byłym Legjonistom, kawalerom krzyża „Virtuti Militari", lub „Krzyża Niepodległości", lub w końcu najstarszym przełożonym danej grupy — jeśli poprzednio wymienionych nie było. Po podniesieniu flagi strzeleckiej, następującem po rozpaleniu ogniska, następuje odczytanie rozkazów Pierwszego Komendanta Głównego Z. S. Józefa Piłsudskiego, do Kompanji Kadrowej i rozkaz obecnego Komendanta Głównego Z. S. Przypominają one zaszczyt służenia Ojczyźnie, są podkreśleniem równości wobec ofiar w obronie R. P.

W dalszej części programu następuje apel poległych strzelców Kompanji Kadrowej i poległych w ostatnich walkach o Niepodległość bohaterów miejscowych prezentowanie broni i minutowe milczenie uzupełniają ten wyraz kultu bohaterów i wskazania przykładu z ich życia dla Ojczyzny.

Po przemówieniu okolicznościowem następuje przyrzeczenie służby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej według wzoru. pozostawionego przez pierwszych żołnierzy Rzeczypospolitej z roku 1914. Okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Pana Prezydenta i Pierwszego Komendanta i pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" oraz „Hej strzelcy wraz..." kończą tę część obchodu.

Część druga obchodzona jest samodzielnie, bądź też z innemi miejscowemi organizacjami.

Tegoroczna rocznica wymarszu Pierwszej Strzeleckiej Kompanji Kadrowej z Oleandrów krakowskich była na terenie całego Podokręgu Wileńskiego obchodzona szczególnie uroczyście. Zewsząd otrzymujemy doniesienia, stwierdzające, że obchód organizacyjnego święta Związku Strzeleckiego już się upowszechnił. Każdy ośrodek, któremu pieśń „Hej strzelcy wraz..." obcą nie jest miał możność przeżycia tych podniosłych momentów.

## Wspomnienia z kursu przodowników organizacyjnych Podokręgu Wileńsk. w Trokach

Upłynęło już trochę czasu od zakończenia kursu i przychodzą wspomnienia. A że miłe są — warto się niemi podzielić. I jest też o czem pamiętać! Dwa tygodnie czasu — to tylko w naszem codziennem życiu wiejskiem niewiele znaczy. Na kursie to całkiem coś innego: inne otoczenie, praca niby podobna do tej, jaką mamy w świetlicach, ale jednak inna, bogatsza w program. Wreszcie i ludzie inni, choć także swoi. O tak! Już na dworcu w Landwarowie widzimy grupę swoich ludzi — strzelców. Jakoś miło się robi, że jest nas więcej, takich samych, w tych samych mundurach i tak samo myślących. Widzimy zresztą nietylko strzelców, bo oto nadchodzą dwaj oficerowie Z. S. Jak się później okazuje st. komp. Bożek, kmdt. pow. z Lidy i komp. Kondraciuk z Wilna. Obaj mają być wykładowcami na kursie, na który jedziemy. Znajdujemy szybko furmankę, ładujemy na nią swoje plecaki i... idziemy pieszo. Po godzinnym marszu wchodzimy do Trok.

Troki to jedno z najpiękniejszych naszych miasteczek na Wileńszczyźnie. Jest to jakby jedna, raz szersza, to znów wyższa, ulica otoczona jeziorami. Jedno z nich usiane licznemi wysepkami większemi i mniejszemi, a na innej są ruiny starego zamku książąt litewskich. Poza tą jedną pamiątką mają Troki stary kościół i kienesę karaimską. Kienesa, podobna trochę do bóżnicy, jest świątynią karaimską. Karaimi nie są Żydami, choć zewnętrznie bardzo do nich są podobni. Chlubią się oni tem, że podobno kiedyś dawniej wyspa zamkowa połączona była z lądem, a dostępu do zamku bronili Karaimi. Takiem zaufaniem obdarzali ich królowie polscy. I dziś zadowoleni są oni i wdzięczni za sposób odnoszenia się do nich władz polskich. Poza tem Troki to miasteczko jak inne nasze miasteczka wileńskie. Droższe tylko znacznie od innych, droższe — jak mówią — nawet od Wilna i często się zdarza, że tam jeżdżą kupować masło, ryby i inne stąd wywożone artykuły. To wszystko poznaliśmy potem.

Kurs rozpoczął się uroczyście tego samego dnia. Reszta przeszła na porządkowaniu kwater i zapoznawaniu się z Trokami — zarówno na lądzie jak i na wodzie, bo Komenda kursu zatroszczyła się o dwie łodzie, które umożliwiły nam poznanie jezior. A zabraliśmy się do tego trochę nie tak jak trzeba było, bo ktoś znalazł się przy raporcie karnym. A przyjemności było bardzo wiele. Nietylko jednak temu celowi służyły łodzie — były one przeznaczone także na przewóz żywności z Plutonu Gospodarczego do kuchni. Zajmował się tem uczestnik i szef kursu, ob. sierżant Pawlukiewicz. A że raz się zdarzyło, że ob. Sielicki znalazł coś w zupie, co tam być nie powinno — poszedł i on na dygnitarza kuchennego, by tam pilnować porządku. W kuchni, wypożyczonej przez Baon K. O. P. gotowało trzech kucharzy, w tem dwóch strzelców. Jedzenia było dużo, szczególnie na początku, gdy zafasowano na wszystkich a jeszcze nie wszyscy przyjechali.

Nasz dzień pracy rozpoczynał się o 6-ej Gimnastyka ranna, ubieranie się i śniadanie wypełniały czas do godziny 18-ej. Co drugi mniej więcej dzień odbywały się wieczorowe zajęcia świetlicowe Apel wieczorny o godzinie 21.30 kończył nasz dzień pracy.

Przedpołudniowe zajęcia kursowe obejmowały wykłady, a więc historję Z. S., opowiadaną przez ob. komendanta kursu st. komp. Oberleitnera, ilustrowaną odczytywaniem ciekawych opisów uczestników walk Organizacyj Bojowych, Legjonów i internowanych w obozach legjonistów, rozważaliśmy także pod kierunkiem ob. komendant aecle Związku Strzeleckiego na naszej wsi omawialiśmy potrzeby tej wsi i jak ma tam Z. S. pracować, a w szczególności co robić ma przodownik Związku Strzeleckiego w tych warunkach. Były to rozmowy bardzo ciekawe a dyskusje bardzo ożywione. Każdy prawie miał tu coś do powiedzenia lub przynajmniej do zapytania i wyjaśnienia.

Poza tem mieliśmy pogadanki o naszych strzeleckic hzwyczajach i organizacji, które prowadził ob. Bożek wraz z zajęciami świetlicowemi. Inną grupę pogadanek stanowiły wykłady o wychowaniu fiz., p. w. strzelectwie, organizacji zawodów i t. p. Praktycznie przerabialiśmy P. O. S. i O. S. — odznaki, które zdobyli wszyscy uczestnicy naszego kursu, w tem — jeśli chodzi o odznakę strzelecką — większość zdobyła klasę II. Wspomnieć trzeba jeszcze i o nauce pływania, prowadzonej przez specjalnego instruktora (dział poprzedni prowadził ob. Kondraciuk). Mimo wielkich wysiłków nie opanowaliśmy „crawla", ale pocieszamy się tem, że — jak mówili tam inni — trzeba na to dłuższego trochę czasu jak dwa tygodnie.

Odbył się też na kursie konkurs gry w szachy, w którym uczestniczyli ob. komendant i sześciu strzelców — uczestników kursu. Mistrzostwo przypadło ob. komendantowi, który zdobył wszystkie 6 punkt., a wicemistrzostwo ob. Stużyńskiemu, dalsze miejsca zajęli ob. ob.: Pawlukiewicz, Waszkiewicz, Bancewicz, Filipowicz i Zyluk. Nagrodę mistrzowską — szachy — przyznał ob. komendant wicemistrzowi, a pozostałemu bez punktu ob. Żylukowi z pow. lidzkiego na pocieszenie — warcaby.

Czynną była także wzorowo urządzona bibljoteczka kursowa oraz czytelnia prowadzona przez ob. Filipowicza.

Obok kursu naszego były w Trokach inne jeszcze kursy, a więc akademicki, na którym byli też Węgrzy, Rumuni i inni cudzoziemcy, dalej nauczycielski wychowania fizycznego i kurs przodowniczek pływania, na którym też było kilka strzelczyń. Nic dziwnego, że z tym kursem szybko nawiązaliśmy kontakt. Najbardziej przyczynił się do tego ob. Filipowicz, który gościnnie zapraszał do bibljoteki nasze strzelczynie, no i naturalnie szef, ob. Pawlukiewicz, który miał nieraz „trudności" z regulowaniem korzystania z naszych łodzi przez uczestników.

I tak upłynęły te dwa tygodnie jak kilka dni. Pogoda, nastrój — bardzo dobre, można więc było spędzić czas bardzo pożytecznie. To też z prawdziwym smutkiem budziliśmy się w dniu 23 lipca, w którym kurs miał się zakończyć. Wczesnym rankiem przybraliśmy pięknie salę wykładową i tu odbyło się zakończenie. Po ostatnim w tym dniu wykładzie przemówił serdecznie do strzelców ob. komendant 5-ciu uczestników składało przyrzeczenie strzeleckie, w końcu oddano hołd symbolom państwowym i organizacyjnym. Oznaczało to zakończenie pracy, któreśmy tu mieli, a więc pracy dla Państwa, dla Organizacji i dla siebie. Jeszcze okrzyki na cześć ob. komendanta kursu — i już się rozjeżdżamy.

Teraz już jesteśmy przy swojej codziennej pracy. Każdy z nas myśli spewnością o tych obowiązkach, które go po kursie czekają i jak u siebie ma się do pracy zabrać. Nowy rok już się rozpoczyna, trzeba więc o tych sprawach myśleć. Mamy przecież, jak zapowiedział ob. komendant, za rok znów na następnym kursie się zjechać i tam doświadczenia z tego roku przedstawić. Ta myśl powiększa zapał do pracy. A więc do roboty! A w przyszłym roku do zobaczenia się znowu ob. Komendancie, ob. Instruktorzy i Koledzy! Tylko gdzie? To mniejsza — żeby tylko znów na kursie i razem.

*Uczestnik kursu.*

wszędzie być, wszystko widzieć, ba, nawet pomimo święta zdobyć przepustkę na statek „Kościuszko" i zbadać wszystkie jego salony, kabiny, hale maszyn i pomost kapitański.

Wóz restauracyjny z barem i dancingiem ma nas opuścić w Warszawie, w korytarzach pociągu zwiększony ścisk i ruch, gdyż każdy śpieszy się, aby przed jego odczepieniem wytańczyć się, posilić i napić. Barman nie może nadążyć, robi kokosowe interesy i przestaje się liczyć z ustalonemi cenami. Wtem gwałt w wagonie E. Wzywają doktora, ktoś zasłabł. Po chwili dowiadujemy się, że to jedna z wycieczkowiczek, zbyt intensywnie opalała się na słońcu i teraz dostała gorączki. Po zastosowaniu przez lekarza pierwszej pomocy, przeprowadza się chorą do przedziału drugiej klasy, gdzie natychmiast zasypia i dojeżdża szczęśliwie na miejsce.

Dobrze po północy, po odczepieniu wozu restauracyjnego w Warszawie, puszczamy się z jednym ze starostów wagonowych na inspekcję pociągu. Posiadacze miejsc nienumerowanych śpią w przejściach i korytarzach jak się da. Na własnych walizkach, krzesełkach w korytarzu i bezpośrednio na podłodze. Jeden, siedzący na krzesełku dla utrzymania równowagi, wsunął głowę wraz z poduszeczką w pętlę służącą do podtrzymania firanek. Na miejscach numerowanych śpią również, w braterskiej zgodzie oparci o sąsiada. Pani Fifi, przytulona do pana Sława, trzyma go kurczowo pod rękę i uśmiecha się słodko tuląc głowę do wspólnego jaśka.

W innych przedziałach toczy się jeszcze rozmowa na tematy rozkoszy morskich, różnego stopnia opalenizny, uczestników wycieczki i opustoszałych dwudniowym pobytem kieszeni wszystkich. Lecz rozmowa idzie coraz wolniej i leniwiej, zmęczenie i odurzenie słońcem i morskiem powietrzem oraz wrażeniami bierze górę, i powoli wszyscy układają się do snu, by się obudzić pod Wilnem w szare, dżdżyste rano z tęsknotą za tem co minęło i mocnem postanowieniem urządzenia drugiej tak miłej wycieczki w roku przyszłym.

**Zofja Kalicińska.**

### Na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego



Delegacja Rady porozumienia Związków Polskich we Francji udała się pod pomnik poległych bohaterów polskich w La Targette (dep. Notre Dame de Lorette), celem zabrania stamtąd ziemi na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Na zdjęciu: deleg. przed pomn. w La Targette.

## Mecze o mistrzostwo Ligi

**Największą sensacją jest remis Ruchu z Polonją 3:3. Polonja wzniosła się ponad poziom przeciętności.**

**Warszawianka niespodziewanie pokonała Pogoń 2:1. Bramki dla Warszawianki zdobył Prosator, a dla Pogoni Wacek Kuchar.**

**Cracovia pokonała Garbarnię 2:1. Warta wygrała z Ł. K. S. 2:1.**

**Na marginesie wyników ligowych notujemy połowiczny sukces Hapoelu z Palestyny, który w Łodzi wygrał z Makabi 2:1, ale przegrał z Unionem 1:9 (!!). Wynik sensacyjny.**

**O wejście do Ligi poznańska Legja wygrała z Ł. T. S. G. 1:0. W tym samym stosunku 1:0 toruński Gryf zwyciężył warszawską Gwiazdę.**

# Kurjer Sportowy

## Polska pokonała Japonję 62:37

**Rozegrany wczoraj drugi mecz lekkoatletyczny między Polską, a Japonją przyniósł Polsce przy 8 tysiącach widzów, powtórne zwycięstwo w stosunku 62:37 punktów.**

**Wyniki techniczne są bardzo dobre, a nadmienić trzeba z przyjemnością, że Walasiewiczówna wyrównała rekord światowy na 100 mtr. a Waisówna ustanowiła nowy rekord Polski w kuli.**

**60 mtr. — Walasiewiczówna 7,6.**

**Kula: Waisówna 12.09. Cejzikowa 11,03.**

**100 mtr. Walasiewiczówna wyrównała rekord światowy 11,8. Japonka Watanai 12,2.**

**Oszczep Kwaśniewska 40.50 (r. P.) Szimpo 36.42.**

**800 mtr. Świderska 2.26.6, Idota 2,29**

**W dal: Watanai 5.21.**

**200 mtr. Walasiewiczówna 24, 6 Modratówna 28,8.**

**Dysk: Waisówna 40.92, Cejzikowa 35.42.**

**W sztafecie 4x100 mtr. 1) Polska 51 sek. 2) Japonja 52, 4 sek.**

## Kusociński startuje w Finlandji

We czwartek w Helsingforsie odbędą się zawody lekkoatletyczne.

W biegu na 5 tys. metrów startować będzie Kusociński, który spotka się z elitą najlepszych długodystansowców Europy, jak: Salminen (14.37,8), Virtanen (14.38,2), Askola, Letko, Lämsä i inni.

*(Dalszy ciąg „Kurj. Sport." na str. 5-ej)*

# Z FRONTU LEGJONU MŁODYCH

## ZA KOMITET REDAKCYJNY: EUGENJUSZ KIETURAKIS

## Defensoribus patriae

### (Czy pójdziemy do Berezy)

Niema chyba nic przyjemniejszego nad pełną przekomarzań pogaduszkę z takim sobie pysznym naiwniaczkiem, co to swą quasi powagą boki ze śmiechu zrywać każe. No bo weźmie to taki patrjotycznie lojalny nieszczęśnik byle głupstwo na tragi-poważnie, nadzieje na siebie togę obrońcy zagrożonej przez wichrzycielski element ojczyzny i „dawaj" mentorskim tonem ostrzeżenia sypać, straszyć, grozić, krakać i djabli wiedzą jakie cuda wyczyniać—i, co najwięcej ciekawe, z niezachwianem przekonaniem o swojej niejednokrotnie mocno z palca wyssanej — słuszności. I to wszystko w imię wielkich rzeczy! A jakże! W imię ładu i porządku, w imię tradycji... no i... zgadnijcie? Własnego korytka! Ale zacznijmy z innej beczki. Jeśli chcę dobrze udać czyjegoś zwolennika (oczywiście ten ktoś musi mieć w danej chwili głos) muszę przedewszystkiem gardłować za nim i dla niego, wskazywać mu rzeczywistych, a jeszcze więcej urojonych wrogów i nieszczęścia, jakie grożą z ich strony, muszę okazać się „wiernym poddanym" i broń Panie Boże! — kły kiedykolwiek pokazać choćby w najsłuszniejszej sprawie. Niemniej ważnem jest — o czem nas zresztą życie codzień uczy — dyskredytowanie i usuwanie rywali, którzy są mile widziani. Taki naiwniaczek przypuszcza, że on jeden ma monopol na wierność i... zaufanie i chce nam, legjonistom dokuczyć wmawiając przy lada okazji wszystkim, ba nawet nam samym, wszelkie współczesne choroby społeczne, od komunizmu począwszy, a na „z Bereźnikach" (to od Berezy) skończywszy. Wystrczy by ten czy inny legjonista głośniej kichnął, a już z tego robi się rację stanu, już się wyciąga daleko idące wnioski i z naiwnością podlotka wierzy się (tak na niby) i drugim się wmawia (to już na serjo), że to grozi rozsadzeniem państwa od wewnątrz, że takich głośno kichających młodzieńców należy na chwilkę do Berezy... bo to z tego nic dobrego nie będzie... I cóż na to odpowiedzieć... takiemu dobremu obywatelowi? Co najwyżej poradzić należy, by wziął do ręki naszą ideologję, nie na wyzysku i podziale na lepszych i gorszych opartą, by zechciał przyznać się, że widzi nasze stanowisko, ileż razy czynem poparte, czynem wyrosłym na rzetelnie zrozumiałym nakazie, jaki ciąży na nas, jako na członkach **Związku Pracy dla Państwa** z jednej, i jako odrodzonej i u startu rozwojowej drogi stojącej Polski — z drugiej strony. A gdy to zrobi... by zaśmiał się w duchu ze swej naiwności i nieuzasadnionej wiary, że zlikwiduje Legjon i przekona społeczeństwo, które przecież ma oczy i uszy, o antypaństwowem stanowisku naszej organizacji.

**Harap.**

## „PROSZĘ PANA!"

Drobny, dokuczliwy deszcz, który, zdawało się, nigdy nie ustanie mrzyć z czarnej bezgwiezdnej otchłani, potworzył kałuże wśród poszczerbionych płyt chodnika, w wyboiskach zniszczonego bruku, w cuchnących zamulonych rynsztokach. Nikłe światło jedynej latarni elektrycznej przebijało się poprzez zasłonę dżdżu, odbijając się gdzie niegdzie ruchliwemi blaskami na wodzie i ledwo oświetlając ciemne, mokre ściany piętrowych domów, ciągnących się zbitym murem wzdłuż ciasnego zaułka. Pomimo, iż nie była to jeszcze późna godzina, nie dostrzegłeś ani jednego przechodnia i tylko miejscami przez oszklone i, zdawało się, wprost do ludzkiego gniazda prowadzące drzwi, sączyło się blade światło, zdradzające, że w tych napozów martwych domach jest jednak jakieś utajone życie. Zresztą wszystkie okna na parterze były szczelnie zamknięte okiennicami, że ani światło ani głos nie przedostawały się nazewnątrz. Mrokiem i głuszą ziejący zaułek odstraszyłby każdego, kogoby mus lub jakaś nocna przygoda nie zapchały w tę dziurę.

Lecz oto otwierają się jedne z nawpół oświetlonych drzwi, rzucając snop żółtego światła na mokry beton chodnika. Jakaś młoda kobieta otulona w ciemny krótki płaszcz, staje w progu, rzucając długi cień aż na przeciwległy mur, rozgląda się po zaułku, wymawia coś niewyraźnie, co mogło wydać się skargą albo i przekleństwemi, zatrzasnąwszy za sobą drzwi, rusza tam skąd od czasu do czasu dochodzą oddźwięki ulicznego ruchu wielkiego miasta.

Minąwszy kilka ciemnych uliczek, zatrzymuje się na rogu jednej z nich ukrywając się w ciemnym kwadracie bramy. Rzuca stamtąd spojrzenia na nielicznych śpieszących przechodniów spojrzenia chciwe i głodne, spojrzenia zaczajonej kuny. Wprawnem okiem ogarnia ciemne, z nastawionemi kołnierzami, obce postacie, od jednego wejrzenia odróżniając z figury, kroku, z palta, pana, śpieszącego do teatru od kupca, wracającego ze sklepu lub statecznego grubasa, pośpiesznie sunącego do swego domu, gdzie go przy zastawionym stole czeka z kolacją żona i dzieciaki... Idą prędko, zamyśleni, nie oglądają się... Nie, to nie ci! Nie warto zaczepiać.

Płyną minuty, kwadranse, upłynęła już chyba godzina. Kobieta ciągle stoi w swej bramie, przytulona do muru, z rękami ukrytemi w kieszeniach płaszcza, ze wzrokiem utkwionym w oświetloną ulicę.

Chciała już zmienić swoje stanowisko i przejść na ulicę bardziej ruchliwą, gdy wtem jakiś mężczyzna zawrócił z chodnika do jej bramy i widocznie nie widząc jej, zaczął zapalać papierosa. Zaczekała aż płomień zapałki na krótki moment wyraźnie oświetlił jego młodą ogoloną twarz. Przyjrzała mu się dobrze; był przystojny (nic ją to nie obchodziło) — „Tego można", zadecydowała i gdy zapałka zgasła i tylko żarzący się czerwony węgielek papierosa lekko oświetlał twarz nieznajomego, podeszła doń raptem bliżej i zcicha zawołała:

— Proszę pana!..

— A! Czego pani życzy? — W głosie jego prócz zdziwienia przebijało się lekkie wystraszenie.

— Proszę pana! — powtórzyła znowu. — Może pójdziemy?...

Stał w mroku bramy i milczał. Czerwony węgielek to rozżarzał się nagle to znowu ciemniał powoli. Nieznajomy widocznie przyglądał się kobiecie, smukła sylwetka której, znalazła się teraz w smudze światła, rzucanego przez najbliższą latarnię.

— Ile masz lat? — zapytał nagle.

Podeszła do niego jeszcze bliżej. Była teraz niemal pewna, że nie powróci sama do domu.

— Pójdziemy? To niedaleko...

— Ile masz lat? —powtórzył znowu.

— Naco panu moje lata? Pójdziemy, panie ładny, to blisko. Wzięła go za rękę, pociągając ku sobie. Odepchnął ją lekko. Podniosła na niego zdziwione oczy, chwilę milczała, jakby czekając, aż on przemówi.

— Czyż pan nie widzi? Jestem młoda — wyrzekła wreszcie.

— Właśnie, widzę... zamłoda.

— To nic, już mam... — zawahala się, nie wiedząc, czy ma powiedzieć prawdę — ... jaż mam 17 lat...

Nieznajomy burknął coś niewyraźnie, nasunął kapelusz na czoło, przejrzał pilnie ulicę, przeszedł na drugą stronę i wkrotce zniknął wśród ludzi, świateł i mroków. Znów została sama.

Godziny wlokły się wolno. Deszcz czasem ustawał na krótki czas, by za chwilę znowu mrzyć jednostajnie, nieskończenie... Musiało być późno, bo przechodniów prawie już nie było. Kobieta wyszła ze swego ukrycia, ruszyła wzdłuż ulicy, rzucając od czasu do czasu za mijającymi ją mężczyznami swe natarczywe „Proszę pana! Proszę pana!". Lecz każdy gdzieś śpieszył, nikt nie zwracał na nią uwagi. Bała się wyjść na gwarniejsze ulice, bała się światła, policji. Chodziła tam i z powrotem dłuższy czas, lecz nikt jej dziś nie potrzebował...

Lekki ubogi płaszczyk przemókł już dawno, zimną wilgoć czuła na ramionach i plecach. Ogarniało ją znużenie, jednak myśl o tem, że dzisiaj, jak wczoraj, jak i przedwczoraj, nikogo nie przyprowadzi do siebie, że ją za to skrzyczy a może i zbije „gospodyni", kazała zmęczonym, mokrym, zmarzniętym nogom nadal cierpliwie kroczyć po mokrych płytach chodnika. Miała jeszcze nadzieję, że może choć jakiegoś spóźnionego pijaka spotka na ulicy może ktoś inny nawinie się, kto się nie zrazi deszczem, kogo nikt w domu nie czeka.

Gdy jednak już północ dochodziła, a swem nerwowem „Proszę pana!" nie zdołała zatrzymać żadnego przechodnia — gryząca rozpacz zaczęła wkradać się w jej serce, rozpacz, która zmusiła porzucić ją wąskie ulice i spróbować szczęścia na bardziej ruchliwych. Ruszyła w stronę teatru, w którym, jak przypuszczała, winno się było niebawem skończyć przedstawienie.

Łóżko, zasłane szarym kocem i poplamioną poduszką oraz stolik, nakryty jakąś kolorową serwetką — oto jedyne umeblowanie jej ciasnego pokoiku. Paląca się pod sufitem lampka elektryczna, dziurawa, szara od kurzu firanka na jedynem oknie, kilka fotografij (przeważnie mężczyzn) oraz kart pocztowych z bukietami kwiatów i obnażonemi kobietami, przypiętych do otapetowanej ściany, taboret z miską i stojącym w niej blaszanym dzbanem z wodą, ręcznik na gwoździu — uzupełniały nędzne urządzenie tego mieszkania.

Ponad łóżkiem, oprawione w ciemne ramy, wisiały dwa oszklone portrety: młodej jeszcze, przystojnej kobiety i dzielnie wyglądającego mężczyzny w wojskowym mundurze.

Kobieta, która kilka godzin czatowała w ciemnej bramie, i którą widzieliśmy, jak poszła w stronę teatru, siedziała teraz na łóżku, skrzyżowawszy chude ramiona i utkwiwszy nieruchomy wzrok w firankę, przysłaniającą okno. Choć miała twarz namalowaną, brwi przyczernione i wargi bezczelnie nakarminowane, na pierwszy jednak rzut oka można było poznać, że to jeszcze podlotek niemal. Krótko ostrzyżone ciemne włosy wznosiły się z tyłu głowy równym uskokiem ponad głębokim rowkiem w chudej dziecinnej szyi. Wąska niedorozwinięta klatka piersiowa, cienka talja, wątłe ramiona, mimowoli nasuwały myśl o chorem cierpiącem dziecku.

Obok niej siedział niemłody już, przyzwoicie ubrany mężczyzna o inteligentnej twarzy. Widocznie pytał ją lub prosił o coś, bo oczy miał zwrócone ku niej i, zdawało się, czekał odpowiedzi.

Zwolna zwróciła głowę ku niemu, twarz jej przybrała jakiś drwiący wyraz, oczy zabłysły zjadliwem szyderstwem. Przyglądała mu się kilka sekund, jakby patrząc nań zgóry.

— Jak tylko który lepiej ubrany, to zawsze o to samo pyta —odezwała się wreszcie. — Co panu do tego? Co panu przyjdzie, jeżeli się pan dowie, jak to było? Ot zwyczajnie, jak wszystkie, nie z rozkoszy, nie z dobrego życia... z głodu i chłodu. Was panów, którzy do nas przychodzicie, interesuje tylko, jak się to nam przytrafiło, jak to my pierwszy raz idziemy na ulicę. Nie, żadna wam prawdy nie powie! Bo pocóż mam panu prawdę mówić? Ani mi pan brat ani swat! Dziś panu powiem o sobie, a jutro będzie pan opowiadał swoim kolegom, jak to jedna dziewczyna życie swoje zgubiła. Poco to? Poco mają gadać o mnie, przypominać taką? Ja już nie należę do tych, o których się mówi. A jeżeli pan ma czas na nocne rozmowy, to ja będę pytać, a pan niech odpowiada

— Dobrze słucham.

— Niech więc pan powie, dlaczego tak jest, że przychodzi pan do mnie i wolno jest panu robić ze mną wszystko, co się panu podoba? Dlaczego tak jest, że nie zrobi pan tego w mieszkaniu jakiejś swej znajomej, przyzwoitej pani? Dlaczego jest takie urządzenie, że szczęśliwe kobiety mogą żyć porządnie, a tylko najbiedniejsze, najnieszczęśliwsze muszą tak gnic, jak my? Czyż tylko dlatego, że tamte mają pieniądze, są żonami bogatych mężczyzn, my zaś — biedne nawpół głodne — chorowite dziewczęta z przedmieść? Czemu jesteśmy tak poniżane, tak sponiewierane, że słów brakuje, by o tem mówić? Przecież my też byliśmy ludźmi, ludźmi, jak wszyscy, czemuż z nami tak postąpiono? Za cóż taka krzywda?... Co zrobiłyśmy tak złego, by taką mękę cierpieć? Przecież to najstraszniejsza rzecz dla młodej dziewczyny, gdy musi każdemu, rozumie pan? — każdemu, czy młody czy stary, czy ładny czy brzydki, czy zdrowy czy chory, kaleki, czy czysty czy też ostatni brudas — każdemu musi dać swe ciało, musi go pieścić, Boże! — tulić czasem do siebie jakiegoś pijanego drania, który przed chwilą tarzał się w rynsztoku, i namiętne, gorące słowa szeptać do ucha obcemu, nieznajomemu chamowi, którego gdyby można było, rozszarpałoby się własnemi rekami! Udawać zawsze miłość, całować te różne, wstrętne, spocone twarze, gdy się nienawidzi, przeklina w duchu i jak zbawienia czeka chwili, kiedy to bydle, kupujące nas za swoją złotówkę, które się potem jeszcze targuje — pójdzie sobie precz! Za cóż tyle poniżenia?... Panie, może pan mnie nie rozumie, może ja nie potrafię tego dobrze wypowiedzieć...

Głos się jej załamał, łzy zapłysły w dziecin

(Dokończenie art. na str. 5-ej)

## Na marginesie wycieczki Polaków z Łotwy

Chyba niejeden z wilnian musiał się zdziwić, gdy dn. 12 b. m. stale spotykał w mieście grupy wycieczek Polaków z Łotwy w towarzystwie młodolegjonistów, to oproadzających gości po zabytkach historycznych miasta, to pokazujących im nasze prześliczne widoki, to wreszcie wieczorem mknących raz po raz w stronę dworca kolejowego magistracką półciężarówką, szczelnie wyładowaną gośćmi, pomieszanymi z gospodarzami — legjonistami.

Tak, Legjon pracował tego dnia „na cały regulator". Rano przed ósmą był już na stacji, by spotkać wycieczkę. Gdy przybył pociąg ze 150 rodakami, legjoniści po powitaniu zaprosili gości, przemęczonych całonocną podróżą, do swego lokalu przy ulicy Królewskiej, gdzie w świetlicy i pokojach biurowych zaimprowizowano naprędce... „Schronisko Wycieczkowe dla Polonji Zagranicznej".

Cóż robić, kiedy nie znalazło się dla niej odpowiedniejszego lokalu?...

Powiadają: „Czem chata bogata tem rada". Pokładli się tedy przemęczeni goście na stołach, taboretach, walizach, kilka młodych par nie ominęło okazji, gdzie kto mógł, i spali, spali, pomimo, że aby potańczyć w naszej świetlicy pod dźwięki pianina. Zresztą część gości pod przewodnictwem legjonistów udała się na zwiedzanie miasta.

Gdyśmy pytali rodaków o wrażenia z wycieczki po Polsce, bardzo często słyszeliśmy taką mniej więcej odpowiedź: „Wszędzie nas spotykał Legjon Młodych wszędzie opiekował się nami Legjon Młodych, miasta zwiedzaliśmy pod przewodnictwem legjonistów, do wagonów sadzali nas legjoniści, wszędzie, w całej Polsce, legjoniści...". Mimowoli nasuwała się myśl, że kochani rodacy gotowi uważać Legjon Młodych za Związek Opieki nad Opuszczonemi Wycieczkami Polonji Zagranicznej...

Otoczyliśmy gości opieką na jaką nas tylko stać było, dbając, aby każdy zaznał u nas jakiego takiego wypoczynku, by zobaczył Wilno. Wieczorem czterema kolejnemi partjami a jednym samochodem, udzielonym nam przez magistrat, odwieźliśmy ich na dworzec kolejowy, pomogliśmy im „roztasować się" w 2 specjalnych wagonach, pożegnaliśmy...

Mamy nadzieję, że mili nasi goście zostali zadowoleni ze swego krótkiego pobytu w Wilnie, że należycie spełniliśmy swój obowiązek obywatelski, pomimo, iż nie byliśmy do niego przygotowani, bo nie spodziewaliśmy się, że **cały** zaszczyt podejmowania gości będzie po „naszej stronie".

**E. K.**

# „Proszę pana"!

*(Dokończenie art. ze str. 4-ej).*

nych oczach, w oczach, w których tyle krzywdy tyle bólu, tyle rozpaczy widniało, że słuchający ją mężczyzna ledwo sam opanował własne wzruszenie.

— Panie, może pan ma w moim wieku córkę, siostrę, niech pan sobie wyobrazi, ileby nieszczęsna cierpiała, gdyby ją spotkał taki los. A zacóż ja cierpię? Czy mnie Pan Bóg stworzył jakąś inną? Wszak byłam, jak wszystkie dzieci, tylko, że byłam sierotą.

Przerwała, utkwiła na chwilę załzawione oczy w wiszących nad łóżkiem portretach.

— Czy zato cierpię, że 15 lat temu ojciec mi zginął na wojnie, że go nie pamiętam wcale, czy za to, że gdy miałam 12 lat zostałam zupełną sierotą, na łasce luzi obcych? Czy za to że rosłam w nędzy, w wilgotnej suterenie o wąskiem, zakratowanem okienku, z którego mogłam oglądać tylko kilka płyt chodnikowych, nogi przechodniów i kawałek cuchnącego rynsztoku zamiast nieba? Pamiętam, gdy mając 6 lat, posadziłam w doniczce jakiś kwiatek — uwiądł mi po kilku dniach, bo światła było zamało.. Kiedyś znowu przyniosłam do domu nędznego małego kociaka, którego widocznie wyrzucono na ulicę; matka kazała mi odnieść go z powrotem, aby... nie dzielić się chlebem z trzecią gębą. Niech mi pan powie, skąd tyle nędzy na świecie? I czemu jedni nie wiedzą, co robić z pieniędzmi, na jaką je użyć rozpustę, podczas gdy tyle biedy mieści się w suterenach, na poddaszach, na bruku...

Wybuchła nagle gwałtownym płaczem, opadłszy na poduszkę. Mężczyzna jął ją pocieszać, jak umiał, sam nierad, że był niejako sprawcą tych bolesnych wynurzeń. Podniosła się nagle i schwyciwszy go za rękę zaczęła mówić szybko, nerwowo, przerywając słowa płaczem:

— Panie, niech pan powie... pan przecież wie... Czy mają prawo biedną 15-letnią dziewczynę, wynajętą za 20 złotych miesięcznie do posług w pracowni, wyrzucić na bruk za to, że jej jakiś zły człowiek ukradł na ulicy nową suknię, którą miała odnieść bogatej pani... ukradł w chwili, gdy stanęła przed wystawą okienną sklepu z zabawkami, by popatrzeć na piękne duże lalki? Lalki, których nigdy nie miała... Czy zato, że nasza bogata właścicielka pracowni musiała odkupić tej pani suknię, ja mam całe życie płacić swem ciałem?

— Czemuż na służbę nie pójdziesz, za służącą?

— Albo to przyjmą? Wszak potrzebne są świadectwa, trzeba przytem dwa razy tygodniowo chodzić do kontroli. Gdyby iprzyjęli — to zaraz zauważą. Nie, proszę pana, kto ma czarną książkę, do grobu chyba z nią pójdzie... I zacóż, zacóż taka niesprawiedliwość? Gdyby to Pan Bóg postanowił abyśmy się tak męczyły, jużby się dawno ulitował nad nami, bo Bóg jest dobry... inaczej nie byłby Bogiem. Ale to jest ludzkie urządzenie. Czemu ono istnieje? Panie, gdy marznąc wieczorem na rogu ulicy, widzę te przeładowane sklepy, te piękne samochody, te wystrojone tłumy ludzi, którym się może nawet nie śniło tak wielkie nieszczęście, w jakiem się my znajdujemy — nie tylko żal mię ogarnia, lecz i nienawiść, nienawiść do ludzi, zato, że są bogaci, że są porządni, że mają swoje własne zaciszne mieszkania, że nie potrzebują być poniżanymi, by mieć prawo do chleba; buntuje się wówczas przeciwko wszystkiemu co piękne, co dobre, co czyste...

Ponowny atak płaczu wstrząsnął jej ciałem, zakrywszy twarz dłońmi, padła na poduszkę; w bolesnem łkaniu, targającem jej chudemi ramionami wołała: „Mamusiu kochana... gdybyś ty to widziała... mamusiu, weź mnie do siebie, weź swoją dziecinkę".

**Eug. Kieturakis.**

# R A D J O

## WILNO.

Poniedziałek, dnia 20 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń 6.35: Muzyka 6.38: Gimnastyka 6.53: Muzyka 7.05: Dziennik poranny 7.10: Muzyka 7.20: Chwilka pań domu 7.25: Program dzienny 7.30: Rozmaitości 11.57: Sygnał czasu 12.00: Hejnał 12.03: Kom. met. 12.05: Przegl. pr. polskiej 12.10: Koncert muzyki lekkiej z Ciechocinka 13.00: Dziennik południowy 13.05: Muzyka romantyczna (płyty) 14.00: Wiad. gospodarcze 16.00: Wesoła audycja muz. 16.45: Muzyka popularna (płyty) 17.15: Konc. kawer. z Krakowa 17.45: Recital śpiewaczy 18.00: „Powrót do rękodzieła" pog. 18.15: Karnawał zwierząt — Saint - Saensa (płyty) 18.45: Pogadanka Br. Winawera 18.55: Progr. na wtorek 19.05: Z litewskich spraw aktualnych 19.15: „Podchorążówka" — aud. żołnierska 19.40: Orkiestra Jacka Hyltona (płyty) 19.50: Wiad. sportowe 19.55: Wil. kom. sportowy. 20.00: Myśli wybrane 20.02: „Świat z wysoka" 20.12: Muzyka lekka 20.50: Dziennik wieczorny 21.00: Transm. z Gdyni 21.02: Codz. odcinek pow. 21.12: Konc. muz. popularnej 22.00: Wybuch wojny — wsp. osobiste. 22.15: Muzyka lekka 23.00: Kom. met.

# Wyjaśnienie Wileńskiego Banku Ziemskiego

W Nr. 219 Kurjera Wileńskiego z dnia 13 sierpnia r. b. ukazał się artykuł pt. „Wileński Bank Ziemski oskarżony o nadużycia", który jest powtórzeniem artykułu ogłoszonego w Kurjerze Porannym z dnia 12 sierpnia r. b. pod tytułem „O wyzucie z miljonowego majątku". Na podstawie odnośnych przepisów prasowych, prosimy Redakcję o zamieszczenie w swem piśmie następującego wyjaśnienia.

Prawdą jest, że p. Dziewicki znany w Lubelszczyźnie jako nabywca dóbr Wojsławice (b. własność Hr. Poletyłły) i dóbr Żmudź od p. Mierzejewskiego nabył w roku 1929 od p. Włodzimierza Łeskiego dobra Kozłowsk w dwóch częściach. Akty hipoteczne stwierdzają że p. Dziewicki wpłacił p. Łęskiemu za pierwszą część Kozłowska 9.000 dolarów przy przyrzeczeniu sprzedaży i 9.035 dolarów przy akcie kupna, razem 18.035 dolarów i że nazajutrz po zawarciu tego aktu kupna zapisał na tej części Kozłowska kaucję na rzecz Szai Rabinowicza w sumie 20.000 dolarów. Akty hipoteczne stwierdzają również, że p. Dziewicki wniósł p. Łęskiemu za drugą część Kozłowska 5.000 wekslami i gotówką 15.000 dolarów przy przyrzeczeniu sprzedaży i 19.035 dolarów przy akcie kupna, t. j. razem 34.035 dolarów i że w dniu zawarcia tego aktu kupna zapisał kaucję na tej drugiej części Kozłowska w sumie 35 tys. dolarów na rzecz Lejby Konopnego. Na hipotece pozostały pozatem dług Wileńskiego Banku Ziemskiego i 65 tys. dolarów należnych p. Łęskiemu.

Prawdą jest, że w dniu 28 czerwca 1933 roku wniesiono na rzecz zaległości Kozłowska 2.820 dolarów i 260 złotych (a więc koło 3.000 dolarów). Zostały one wniesione w trakcie postępowania licytacyjnego przez firmę Rabinowicz i Spółka, a gdyby nie były wniesione, Kozłowsk byłby przeszedł już podówczas na własność Banku.

Nieprawdą jest, że p. Dziewicki wpłacał odsetki od długu bankowego oraz część rat na rzecz kapitału. Faktem jest natomiast, że pożyczka Banku wynosiła 29.250 dolarów, a zaległości w dniu sprzedaży 16.018 dolarów, nie licząc raty ulgowej. Bardzo prawdopodobnem jest że dochodowość Kozłowska spadła w związku z kryzysem, ale faktem jest że nie bacząc na to Wojewódzki Komitet do spraw finansowo-rolnych odmówił p. Dziewickiemu wstawiennictwa do Banku o wstrzymanie egzekucji.

Prawdą jest że p. Dziewicki wniósł dwa podania o zdjęcie Kozłowska z drugiej licytacji, że w jednem z nich ofiarował Bankowi 900 dolarów na spłatę zaległości w sumie 16.018 dolarów, a w drugiem mniej nawet, bo tylko jedną ratę i koszty publikacji, wprawdzie z gołosłowną obietnicą dalszych wpłat, i że Zarząd Banku uchylił te podania.

Prawdą jest, że Bank zapewnia niekiedy dłużnikom swoim znaczne ulgi wobec kryzysu. Nie zapewnia ich jednak w wypadkach niepomiernych zaległości i pomniejszenia wartości dóbr, a Kozłowsk obciążały zaległości przewyższające połowę wydanej nań pożyczki i wartość jego obniżyła się znacznie z powodu eksploatacji lasu na przestrzeni 800 ha, dokonywanej na mocy zezwolenia władz na ich wyrąb, pod warunkiem założenia na tej przestrzeni gospodarstwa rybnego, bez zgody Banku i wbrew zobowiązaniu p. Dziewickiego z dnia 30 grudnia 1932 roku, że lasu bez zgody Banku nie będzie rąbał, a w takich wypadkach Bank ma prawo żądać nietylko spłaty zaległości, ale i długu kapitałowego (par. 23 ust. 2 Statutu Banku).

Prawdą jest, że na drugą licytację Kozłowska stanęła jedynie p. Zofja Niezabytowska. Licytacja była jednak ogłoszoną prawidłowo. Na pierwszą nie stanął nikt, na drugą tylko p. Niezabytowska, z czego wniosek, że ten rzekomo lukratywny interes nie znęcił nikogo z aferzystów, czy następnych wierzycieli. Gdyby p. Niezabytowska nie była stanęła na drugą licytację, dobra byłyby przyszły na własność Banku.

Nie mamy stenogramów licytacyjnych i nie możemy stwierdzić dokumentalnie jakiem było wyjaśnienie p. Bochwica w trakcie licytacji, kiedy p. Niezabytowski dodał do sumy licytacyjnej 100 zł. Jeżeli idzie jednak o faktyczne ustalenie jego słów, to zgodnie z twierdzeniem tak p. Bochwica, jak i innych Członków Kolegjum licytacyjnego, powiedział p. Bochwic, wpisując do protokułu nadwyżkę p. Niezabytowskiego, „gdyby Pan nawet nie dodał tych 100 zł., to majątek byłby przeszedł na Pana wobec braku innych licytantów".

Dodajemy, że sprzedaż majątku Kozłowsk była nietylko prawem, ale i obowiązkiem Banku, że próby unieważnienia licytacji w drodze procesów są dziś na porządku dziennym, że Sądy, za paru wyjątkami, odrzucały jednak stale skargi procesowe z powodu ich bezpodstawności, i że gdyby prawdą było, że p. Dziewiecki oskarżył Zarząd Banku o jakieś przestępstwo, to sam naraziłby się niechybnie na proces o fałszywe oskarżenie.

**A. Meysztowicz**
Prezes Zarządu.

**Sawoniewicz**
Kierownik Wydz. Adm.
Dyrektor - Prokurent

# NOWA SKARGA na Wileński Bank Ziemski

**Jak się dowiadujemy p. Zygmunt Mianowski złożył do p. prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie skargę na Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego o wyzucie go z jego majątku rodowego Małe Soleczniki.**

**4 TYSIĄCE ZAMIAST 10.**

**Jak twierdzi p. Mianowski, musiał on zaciągnąć pożyczkę w Wileńskim Banku Ziemskim w celu uruchomienia gospodarstwa rolnego i częściowego uprzemysłowienia odziedziczonego w 1929 r. majątku. Pożyczka zaciągnięta została w sumie 10.750 dol. lecz Bank faktycznie wypłacił tylko cztery tysiące siedemset dolarów. Jednak odsetki Bank pobiera od nominalnej sumy zadłużenia, co wynosi od faktycznie otrzymanej sumy lichwiarski procent, bo około 30 procent w stosunku rocznym.**

**SWOJĄ DROGĄ PARCELACJA — SWOJĄ LICYTACJA.**

**Wobec niemożności uiszczenia uciążliwych rat, powstała wysoka zaległość i majątek został zagrożony licytacją.**

**Ratując majątek przed grożącą licytacją, zwrócił się p. Mianowski do Wojewódzkiego Komitetu do spraw Finansowo - Rolnych o wydanie zezwolenia na przeprowadzenie parcelacji oddłużeniowej.**

**Zezwolenie zostało wydane z dwu i pół letnim terminem, w dniu 26 czerwca ub. roku (przedstawiciel banku wyraził zgodę), p. Mianowski niezwłocznie przystąpił do parcelacji, a sumy uzyskiwane z tej parcelacji wpływały do kasy Państwowego Banku Rolnego na depozyt wierzycieli.**

**Tymczasem Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego w dniu 24 sierpnia ub. roku wniósł do księgi hipotecznej subhastę licytacyjną. Zabiegi o zdjęcie majątku z licytacji nie odniosły skutku.**

**O STO PROCENT WIĘCEJ**

**Po niedoszłych do skutku dwu licytacjach Zarząd Banku na posiedzeniu odbytem w dniu 29 stycznia r. b. postanowił majątek Małe Soleczniki adjudykować na rzecz Banku w sumie 119.363 zł. według nominalnej wartości listów zastawnych, w rzeczywistości zaś w sumie 62.000 zł.**

**Majątek Małe Soleczniki obszaru 477 ha o urodzajnej glebie, posiadający 224 ha przestrzeni leśnej, zabudowany i uprzemysłowiony przedstawia wartość według szacunku tegoż Wileńskiego Banku Ziemskiego 218.900 zł. a według szacunku Wojewódzkiego Komitetu do spraw Finansowo - Rolnych przeszło 355.000 zł.**

**Wszelkie pertraktacje z Bankiem o cofnięcie decyzji adjudykacyjnej do niczego nie doprowadziły, wobec czego p. Mianowski zwrócił się do Wojewódzkiego Komitetu do spraw Finansowo-Rolnych o pośrednictwo. Zarząd Banku zakomunikował Komitetowi że gotów jest „odsprzedać" majątek z warunkiem zapłacenia gotówką 60 tys. zł., które mają stanowić zaległe raty, odsetki oraz koszta licytacji. W rzeczywistości zaległe raty wynosiły 29 tys. zł. a koszta licytacji plus minus 1.000 zł., co razem stanowi 30.000 zł. W ten sposób Zarząd Banku usiłował pobrać o 100 procent więcej niż Bankowi należało się.**

**Ostatecznie p. Mianowski twierdzi, że został kompletnie zrujnowany i wyzuty z rodowego majątku, który Bank przejął w sumie stanowiącej jedną ósmą wartości takowego i prosi — o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.**



## KURJER SPORTOWY.

# Piłkarze W. K. S. Śmigły pokonali graczy z Brześcia 3:1

**Wczorajszy mecz piłkarski o wejście do Ligi, rozegrany pomiędzy W. K. S. Śmigły, a mistrzem Polesia W. K. S. Brześć nie stał, niestety, nietylko na poziomie gry ligowej, ale nawet na poziomie zeszłorocznych walk o wejście do Ligi, jakie oglądaliśmy w Wilnie, Warszawie, czy też na Śląsku i w Krakowie.**

**Poziom meczu był niski, goście bowiem z Brześcia grali faktycznie swój pierwszy poważniejszy mecz, a po drugie, byli zmęczeni nietylko podróżą ale i ćwiczeniami, jakie obecnie odbywają.**

**W. K. S. Brześć reprezentował się fizycznie świetnie. Drużyna jest doskonale zbudowana fizycznie, ale ma poważne braki techniczne, które nie dają się w ciągu jednego roku usunąć.**

**Jest to drużyna twarda, z którą wygrać jest trudno, a przegrać niezbyt wielkim zaszczytem. Trzeba jednak podkreślić wielkie walory sportowe Brześcia. Piłkarze grali fair. Walczyli ambitnie. Pozostawili po sobie miłe wrażenie.**

**Pierwsze dwa punkty zdobyte zostały przez W. K. S. bez większego trudu, alez pewną dozą szczęścia. Pechowy dzień miał właśnie bramkarz Brześcia Kazimierczak, który nie powinien był wybiegać z bramki, a pilnować swej twierdzy tuż przy linji, a najwyżej o kilkanaście centymetrów od linji bramkowej. Tymczasem Kazimierczak, który w drugiej połowie okazał się dobrym bramkarzem, skompromitował się swoją bezradnością w pierwszej.**

**Wilnianie wystąpili w normalnym składzie z tą tylko różnicą, że na skrzydle grał Połubiński, którego debiut tegoroczny w pierwszej drużynie wypadł nie najgorzej.**

**Wilnianie grali ambitnie, ale nie można gry wczorajszej porównywać z pięknem walki sportowej z meczu z Warszawianką.**

**Najlepiej w W. K. S. grał w dalszym ciągu Wysocki, a w ataku Zbroja i Pawłowski, obaj oni jednak mieli pecha przy strzałach. Stara to już coprawda historja, ale jak o niej nie wspominać? Zbroja przecież nie trafił dwa razy o kilka kroków od bramki.**

**Do przerwy wilnianie mieli przewagę i dużo szczęścia. W 5 min. gry Naczulski zdobył prowadzenie.. Bramkarz Brześcia Kazimierczak wybiegł z bramki a piłka strzelona bez większego wysiłku wolniutko wtoczyła się do siatki.**

**Podobna sytuacja powtórzyła się w 23 minucie, gdy strzelał z zamieszania podbramkowego Pawłowski.**

**Uzyskany do przerwy wynik 2:0 rokował, że stosunek w drugiej połowie znacznie się podniesie, ale Brześć postanowił się nie poddać.**

**Dotychczas mało ciekawa gra nabiera treści, staje się błyskotliwo żywa. Brześć coraz częściej zaczyna dochodzić do głosu, a w 15 minucie gry Aleksiuk ładuje pierwszego goala.**

**Wynik jest 2:1. Po kilku minutach Naczulski z wypracowanego stanowiska ustala wynik meczu 3:1 dla Śmigłego.**

**Mecz wykazał dużo braków technicznych. Przekonaliśmy się jeszcze raz, że W. K. S. nie umie dobrze grać z drużyną słabszą od swojej. Brak w niej jest widocznie silnych indywidualistów, którzy zazwyczaj nadają ton całej grze.**

**Jest nadzieja, że W. K. S. Śmigły nie straci w pierwszej turze ani jednego punktu, zwyciężając w rewanżowem spotkaniu mistrza Polesia, a i wygrywając z Białymstokiem, który reprezentowany będzie przez W. K. S. Grodno. Na meczu wczorajszym sędziował dobrze p. Frank. Publiczności koło 500.**

# Wieczorek przegrał we Lwowie

W dziesięcioboju o mistrzostwo Polski zwyciężył Pławczyk z A. Z. S. Warszawa, mając 7.527,525 pkt.

Drugie miejsce zajął Wieczorek z W. K. S. Śmigły.

Na trzeciem miejscu znalazł się Wojkiewicz z A. Z. S. Warszawa.

Startowało 4 zawodników. Czwartym był Niemiec, który nie skończył dziesięcioboju. Szkoda że na starcie zabrakło Luckhausa, który przed tygodniem wstąpił w związek małżeński.

# Estończycy wyjechali do Polski

TALLIN (PAT) — Tenisiści estońscy pani Noemnik i Pukk wyjechali wczoraj z Tallina na międzynarodowe mistrzostwa Polski w Warszawie.

Może warto pomyśleć, by tenisiści Estonji w drodze powrotnej zawitali też do Wilna.

# KRONIKA

**Poniedziałek 20 Sierpień**

Dziś: Bernarda Op. i Samuela.
Jutro: Joanny Fremiot Wd.

Wschód słońca — godz. 4 m. 05
Zachód słońca — godz. 6 m. 39

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 19/VIII — 1934 roku.**

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 21
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr półn.-zachodni.
Tendencja: Stan stały, następnie wzrost.
Uwagi: pogodnie.

**Przepowiednia pogody według PIM-a**

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wyżyna Małopolska, Podhale i Tatry; wzrost zachmurzenia z możliwością deszczów począwszy od północo-zachodu kraju. Nieco cieplej. Słabe lub umiarkowane wiatry z południo-zachodu i zachodu.

Pozostałe dzielnice: naogół jeszcze dość pogodnie i ciepło przy słabych wiatrach zachodnich, poczem wzrost zachmurzenia.

## MIEJSKA

— **Bezrobocie zmniejsza się.** W ciągu ub. tygodnia bezrobocie na terenie Wilna znowu zmniejszyło się. Według obliczeń Wilno liczy obecnie 4725 bezrobotnych. Gros bezrobotnych stanowią niewykwalifikowani robotnicy fizyczni i pracownicy umysłowi

Pocieszającem jest zjawiskiem, że w dalszym ciągu, mimo rozpoczynającego się już sezonu jesiennego bezrobocie wykazuje na terenie Wilna w dalszym ciągu tendencję zniżkową.

— **Zatrudnianie bezrobotnych przez Zarząd miejski.** Zarząd miejski zatrudnia obecnie na robotach miejskich przeszło 600 bezrobotnych, w tem 300 na robotach drogowych i 300 na robotach wodociągowo-kanalizacyjnych.

Jest to cyfra rekordowa.

## ADMINISTRACYJNA

— **9 protokułów za potajemny handel.** Organa policyjne w ciągu dnia wczorajszego sporządziły ponownie 9 protokułów za potajemny handel w dzień świąteczny. Wszyscy nieuczciwi kupcy zostaną przykładnie ukarani przez władze administracyjne.

— **Stały posterunek na Targach Futrzarskich** W celu zapobieżenia kradzieżom na terenie Targów Futrzarskich w dniu wczorajszym zainstalowano na targach stały posterunek z III-go komisarjatu w składzie 3 posterunkowych z przodownikiem na czele.

## SANITARNA

— **Groźna epidemja czerwonki.** Ostatnio na terenie miasta zanotowano dość liczne zachorowania na czerwonę. W związku z tem władze sanitarne przedsięwzięły szereg środków zapobiegawczych, zdażających do zlikwidowania epidemji w zarodku.

## SPRAWY SZKOLNE

— **Dziś rozpoczyna się rok szkolny.** Dziś na terenie Wilna we wszystkich prawie szkołach rozpoczyna się rok szkolny. W związku z tem w godzinach rannych w świątyniach wszystkich wyznań odbędą się nabożeństwa na pomyślność nowego roku. Po nabożeństwach rozpoczną się lekcje.

Na ulicach miasta, jak również na kolei daje się zauważyć wzmożony ruch młodzieży szkolnej, powracającej z wakacyj. Po dwumiesiecznym odpoczynku dziatwa szkolna wygląda czerstwo i zdrowo i z nowemi siłami przystępuje do trudów całorocznej pracy.

— **Gimnazjum im. Filomatów i Liceum Gospodarczo - Społeczne im. Filomatów** przyjmują zapisy codziennie od godziny 10 — 2 (ul. Żeligowskiego 1—2). Kandydatki do Liceum Gospodarczo - Społecznego muszą się wykazać świadectwami **ukończenia 6-ciu klas** szkoły średniej.

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. i L. M. przy gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie.** podaje do wiadomości, że kurs rozpoczyna się w dniu 20 sierpnia r. b. o godz. 17. Zapisy nowowstępujących kandydatów do dnia 1 września codziennie między godz. 17 — 18 w tymże lokalu.

## SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Rada Gminy żydowskiej przed rozwiązaniem.** Jak się dowiadujemy, na najbliższem posiedzeniu gminy żydowskiej ma zapaść uchwała w sprawie rozwiązania Rady Gminy Wyznaniowej. Zaznaczyć należy, iż kadencja żyd. gminy wyznanowej upłynęła przed dwoma laty.

W związku z tem do władz administracyjnych ma być złożony odnośny memorjał z żądaniem rozpisania nowych wyborów.



# Teatr i muzyka

**TEATR MUZYCZNY LUTNIA — WYSTĘPY J. KULCZYCKIEJ. Jubileuszowe przedstawienie operetki „Orłow“.** Dziś z powodu 25-go przedstawienia operetki „Orłow“ Teatr „Lutnia“ daje tę świetną operetkę po cenach propagandowych od 25 groszy. Będzie to zarazem ostatnie przedstawienie tej ulubionej operetki.

— **Jutrzejszy „Ptasznik z Tyrolu“.** Jutro wraca na repertuar ostatni sukces sezonu „Ptasznik z Tyrolu“.

**MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.**

Dziś w poniedziałek dnia 20 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. powtórzenie wspaniałej sensacyjnej komedji wiedeńskiej „Gotówka“ na której publiczność doskonale się bawi. Doskonałą tę komedję Dyrekcja Teatru przygotowała specjalnie na czas Targów Futrzarskich, aby publiczność przyjezdna nie straciła możność zobaczenia tej wspaniałej komedji.

Jutro we wtorek dnia 21 sierpnia o godzinie 8 m. 30 wiecz. „Gotówka“.

# Na wileńskim bruku

**KATASTROFA MOTOCYKLOWA.**

**Wczoraj w godzinach porannych wydarzyła się na ulicy Mickiewicza katastrofa motocyklowa, której ofiarą padł motocyklista wileński — instruktor szkoły dla motocyklistów Emanuel Chaime zam. przy ul. Antokolskiej 126.**

**Pewnej chwili kiedy Chaime jechał ze znaczną szybkością w kierunku Mostu Zwierzynieckiego, motor uległ nagle defektowi. Hamulec automatycznie zamknął się i motocykl, siłą inercji, wywinąwszy koziołka w powietrzu przewrócił się.**

**Motocyklista padając na bruk doznał poważnych poranień i został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. (C).**

**AMATOR ROWERÓW POD KLUCZEM ARESZTOWANIE „WAŃKI MARYNARZA“.**

**Ostatnio zanotowano w Wilnie szereg kradzieży rowerów. Wystarczyło pozostawić rower na ulicy na kilka minut bez opieki, aby go z powrotem już nie znaleźć. Sprytny złodziej potrafił wykorzystać nieobecność właściciela i zabrawszy rower zniknąć bez śladu.**

**Prowadząc w tej sprawie dochodzenie, policja zwróciła uwagę na znanego jej pod przezwiskiem „Wańka Marynarz“ złodzieja który notowany był w swoim czasie z kradzieży rowerów.**

**„Wańkę“ wzięto pod ścisłą obserwację i wczoraj w godzinach porannych ujęto go gdy kradł rower u pewnego osobnika na dworcu kolejowym.**

**Rower zwrócono poszkodowanemu. Wańka powędrował do aresztu. (C).**

**BÓJKA W SZKOLE TAŃCÓW**

**W szkole tańców Jaszy Różańskiego przy ulicy Niemieckiej 19 miał miejsce wczoraj wieczorem następujący wypadek.**

**Późno wieczorem do lokalu szkoły, gdzie odbywała się zabawa taneczna, wtargnęło nagle pięciu podchmielonych osobników, którzy zaczęli bić właściciela szkoły p. Różańskiego, wywołując popłoch wśród roztańczonych par.**

**Kres awanturze położyła policja, która czterech napastników odstawiła do komisarjatu.**

*Złóż datek na powodzian!*

# Rejestr Handlowy.

**Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:**

**W dniu 16.III. 1934 r.**

13605. I. Firma: „Izaak Wulfin“ w Wilnie, ul. Słowackiego 22. Eksploatacja las. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — Izaak Wulfin zam. tamże. 796—VI

13604. I. Firma: „Stanisław Gieczanis i Spółka Trio“. Zakład fryzjerski. Siedziba w Wilnie, ul. Mickiewicza 29. Przedsiębiorstwo istnieje od 12.X.1928 r. Spólnicy zam. w Wilnie, Stanisław Gieczonis przy ul. Pańskiej 4/11, Michał Kuleszo przy ul. Żelazna Chatka 43/1, Stefan Kopczyński przy ul. Tatarskiej 1/17, Franciszek Sarnecki przy ul. Mickiewicza 27/5 i Witold Pszczołowski przy ul. Pióromont 39/4. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 12.X.1928 r. uzupełnionej umowami dodatkowemi z dn. 13 czerwca 1929 r., z dn. 21 marca 1932 r., z dn. 30 października 1933 roku, z dn. 13 grudnia 1933 roku i z dn. 9 lutego 1934 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do wszystkich wspólników. Wszelkie zobowiązania, umowy, akty, plenipotencje i weksle, w imieniu spółki winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez trzech spólników: Michała Kuleszo, Stefana Kapczyńskiego i Franciszka Sarneckiego. Reprezentowanie spółki wobec władz i urzędów tudzież obrona interesów spółki przed Sądem należy do każdego ze spólników. 797—VI

13606. I. Firma: „Drukarnia Eugenjusza Kotlarewskiego“ w Wilnie, ul. Wileńska 34/8. Drukarnia. Firma istnieje od 1933 roku. Właściciel — Eugenjusz Kotlarewski zam. w Wilnie, ul. Gdańska 6. 798—VI

**W dniu 14.IV. 1934 r.**

13613. I. Firma: „Centralny Tartak Parowy i fabryka woliny Z. Akperowicz i J. Soseński w Wilnie Spółka“. Tartak parowy i fabryka woliny. Siedziba w Wilnie ul. Pijarska 8. Spólnicy zam. w Wilnie Zalman Alperowicz przy ul. Portowej 5 i Jewel Soseński przy ul. Niemieckiej 37 i Abram Jaszuński przy ul. Pijarskiej 8. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 31 marca 1934 roku na czas nieograniczony. Zarząd należy do Załmana Alperowicza i Jewela Soseńskiego łącznie. Wszystkie czynności związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa a powodujące zobowiązania względem osób trzecich, umowy, nabycie i sprzedaż materjałów drzewnych weksle, czeki, zobowiązania plenipotencje i wogóle wszystkie większe tranzakcje powinny być podpisywane przez Zalmana Alperowicza i Jewela Soseńskiego łącznie pod stemplem firmowym. Natomiast bieżące rozporządzenia, sprzedaż materjałów na miejscu w mniejszych ilościach, rozporządzenia na tartaku, odbieranie korespondencji zwykłej, poleconej i pieniężnej, odbieranie frachtów, przesyłek i dokumentów z urzędów i instytucyj państwowych i społecznych i kredytowych należą do każdego z spólników jednoosobowo. 805/VI.

13611. I. Firma: „Lewulis Romuald“ w Wilnie, ul. Trocka 9 m. 5-a. Prowadzenie robót wodociągowych, kanalizacyjnych i remontowych. Firma istnieje od 1934 roku. Właściciel — Lewulis Romuald zam. w Wilnie w Kolonji Wileńskiej, ul. Dolna 33. 803/VI.

13612. I. Firma: „Klemencikowski Motel“ w Wilnie, ul. Stefańska 5. Handel farbami kolejowemi. Firma istnieje od 1908 r. Właściciel — Motel Klemencinowski zam. w Wilnie ul. Stefańska 5—10. 804/VI.

13615. I. Firma: „Bielskie Sukno Erwin Schwalbe“ w Wilnie ul. Wielka 2. Drobna sprzedaż sukna i bławatu. Firma istnieje od 1934 roku. Właściciel — Erwin Schwalbe, zam. w Wilnie przy ul. Kwaszelnej 17. 807/VI

13616. I. Firma: „Izaak Szmukler“ w Wilnie przy ul. Sołtaniskiej 25 m. 2. Sklep spożywczy i tytoniowy. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel—Izaak Szmukler zam. w Wilnie przy ul. Sołtaniskiej 25 808/VI.

13617. I. Firma: „Zelman Zajdsznur“ w Wilnie przy ul. Zawalnej 52. Sklep galanteryjny. Firma istnieje od 1934 roku. Właściciel — Zelman Zajdsznur zam. w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej 2—3 809/VI.

**W dniu 20.III. 1934 r**

13607. I. Firma: „Michał Kozłowski Wilno“ w Wilnie, ul. Słowackiego 16/14. Roboty budowlane. Firma istnieje od 1934 r. Właściciel — Michał Kozłowski zam. w Wilnie przy ul. Słowackiego 16/14. 799—VI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcj. 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½ — 3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½ — 3½ i 7 — 9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis